

ale pomiędzy bezsensownym bólem i nagrodą a szczęściem osiągniętym poprzez ból; nie między śmiercią a życiem bez śmierci, ale między śmiercią bez życia w chwale a chwałą, w której śmierć stała się niezbędnym wstępem do życia wiecznego. Jezus nie dostał spełnienia, omijając górę Kalwarię i uwalniając się od krzyża, ale po męce został wyniesiony na tron w niebie, gdzie się nie umiera.

Chwała ukrzyżowanego

W Ewangelii według św. Mateusza śmierć Jezusa jawi się przed oczami czytelnika już na pierwszych stronach. Jego rodzinom towarzyszą złowrogie zapowiedzi śmierci, jako że Herod próbuje zgładzić nowonarodzonego, ponieważ boi się, że będzie miał w nim niebezpiecznego rywala. Na początku życia publicznego, Jezus otrzymuje niezbyt dodającą otuchy wiadomość o aresztowaniu św. Jana, kolejną zapowiedź śmierci. Taki jest koniec wszystkich proroków. Każdy etap posługi jest naznaczony zacieklą wrogością przywódców. Po dotarciu do Jerozolimy złość przeciwników przekracza granice, wrogość zamienia się w prześladowanie i w konsekwencji w wyrok śmierci. Dramat Jezusa jest spotęgowany zdradą Judasza, zaparciem się św. Piotra, ucieczką innych uczniów. Nad całą Ewangelią rozpościera się widmo krzyża. J. Moltmann pisze:

Krzyża się nie kocha, nie można go kochać. A jednak tylko Ukrzyżowany dostarcza wolności zdolnej zmienić świat, bo ona nie boi się już śmierci.

Rzeczywiście, ewangelista nie napisał strony czarnej kroniki, ale „dobrą nowinę” o męce, która osiągnąwszy szczyt cierpienia w śmierci na krzyżu, staje się momentem triumfu. Śmierć i triumf nie docierają do czytelnika nieoczekiwane, gdyż śledził on w Ewangelii zwycięstwo dobra, którym jest Miłość. Życie zwycięża śmierć. Zostaje uczczone misterium paschalne, serce i istota każdej chrześcijańskiej nowiny.

Pytania do życia i na życie

- 1) Cierpienie jest potwierdzonym faktem: jest obecne w moim życiu i w życiu wszystkich innych ludzi. Czy jestem przekonany, że jest to coś negatywnego, a więc nie ma sensu tworzenie „apologii cierpienia”? Czy jestem również przekonany o tym, że towarzyszy ono egzystencji każdego człowieka od narodzin (wielkie cierpienie fizyczne), do śmierci (cierpienie fizyczne i moralne)? Jaki mam ogólny stosunek do cierpienia (fizycznego, psychicznego i moralnego)? Toleruję je, walczę z nim, przyjmuję je, staram się złagodzić?
- 2) Wydaje nam się to dziwne, ale Jezus wybrał drogę cierpienia. Urodził się ubogi, spotkał się z wrogością wielu nieprzyjaciół, mimo że czynił wyłącznie dobro, nie został zrozumiany, był prześladowany, skończył na krzyżu jak jakiś złoczyńca. Jak tłumaczę sobie i jak mógłbym wytłumaczyć chrześcijaninowi ten wybór? Czy zrozumiałem, że cierpienie może stać się najlepszą drogą, by pokazać miłość do innych?
- 3) Cierpienie, z jego najwyższym wyrazem – śmiercią jest przedmiotem tylko pierwszej części dyskusji, którą koniecznie należy uzupełnić. W życiu Jezusa męka i śmierć nie mogą zostać odłączone od zmartwychwstania. Co wnosi to zestawienie do mojego życia jako człowieka wierzącego? Czy ja również jestem w stanie wyjść poza samo cierpienie i zwrócić się w stronę światła pochodzącego od Chrystusa? Czy spojrzenie na Ukrzyżowanego, medytacja Jego męki, przyjęcie z Nim i przez Niego różnych trudności życiowych jest pomocne w kontynuowaniu prób polepszenia obecnej sytuacji?
- 4) Na ile i w jaki sposób jestem Cyrenejczykiem, który pomaga nieść krzyż innym? Wiem, że pomoc dociera w różny sposób: dodanie odwagi, bliskość, słowa pocieszenia, pomoc materialna, dowartościowanie drugiej osoby. Komu ostatnio pomogłem?

- 5) Czy jako rodzina, wspólnota, staramy się zjednoczyć, by ograniczyć skutki cierpienia naszego i innych; czy próbujemy pomóc potrzebującym? Czy współpracuję z innymi, żeby osuszyć łzy i przywrócić niektórym ludziom wiarę w przyszłość?
- 6) Czy daję się pociągnąć mentalności obiecującej wszystko w łatwy sposób? Czy jesteśmy krytyczni wobec kultuwowania złudnych marzeń i mamy konkretne podejście do codziennego życia składającego się z obowiązków, radości i cierpienia?
- 7) Czy uważam dobrowolne wyrzeczenie za przeżytek? Czy mówię „nie” niepotrzebnym rzeczom, by mieć czas na „tak” dla rzeczy pożytecznych i poważnych? Czy wiem, że niektóre szkoły pedagogiczne powracają do właściwego oceniania dobrowolnego wyrzeczenia, by wzmocnić charakter i dobrze wzrastać? A jakich dodatkowych motywacji dostarcza męka Jezusa?

Modlitwa

*O Panie, urodziliśmy się, żeby być szczęśliwymi,
a często musimy walczyć o przetrwanie,
urodziliśmy się, żeby dobrze się czuć,
a codziennie jesteśmy otuleni cierpieniem,
które jest bólem fizycznym, moralnym i psychicznym,
które jest niepewnością jutra,
które jest rozczarowaniem teraźniejszością,
które jest żalem za przeszłością.
Jednak podążając za Tobą, na drodze Kalwarii,
uczymy się, że nic się nie zmarnuje,
bo Ty wszystko zachowujesz w kielichu Twojej miłości,
łączysz ze swoim cierpieniem pełnym miłości
i oddajesz nam po stokroć,
dzisiaj w odpowiednim czasie,
jutro jako życie wieczne. Amen.*

XV

Odrodzone życie

*Spotkanie ze Zmartwychwstałym
i misja powierzona uczniom
(Mt 28, 16-20)*

Po zmartwychwstaniu męka i śmierć Jezusa została ponownie odczytana i zinterpretowana. Nie odwrotnie. To tłumaczy, dlaczego w najbardziej mrocznym momencie bólu i opuszczenia ciągle przebija ku nam promień światła, który oświeca i podtrzymuje na duchu na drodze do celu. Dostrzeżliśmy to w poprzednim rozdziale, nawiązując do zmartwychwstania i łącząc je nierozzerwalnie z wcześniejszymi wydarzeniami, tak że tworzą wspólnie misterium paschalne. Teraz, u kresu opowiadania, wyraźnie dostrzega się ten końcowy punkt, wokół którego koncentrowała się uwaga ewangelisty.

Zmartwychwstanie Chrystusa to zasadniczy i decydujący fakt historii, który trzeba niestrudzenie ogłaszać i przywoływać dla naszej i cudzej egzystencji. Wspomniął o nim również Jan Paweł II, spotykając się z młodzieżą całego świata zgromadzoną w Manili z okazji X Międzynarodowego Dnia Młodzieży:

Zmartwychwstanie Chrystusa jest kluczem do zrozumienia historii świata, historii całego stworzenia; jest zwłaszcza kluczem do zrozumienia historii człowieka.

Tak, Zmartwychwstały przeznacza człowieka do zwycięstwa i chwały, przygotowując dla niego bliskość z Trójcą, w kosmicznym kontekście „nowych niebios i nowej ziemi”.

Ewangelia według św. Mateusza mówi tylko o jednym ukazaniu się Jezusa grupie apostołów, przedstawionym na koń-

cu w krótkiej, ale uroczystej scenie. Jest to okazałe ukoronowanie misterium paschalnego, więcej – majestatyczne zakończenie całej Ewangelii.

Słowa Jezusa posiadają świętość testamentu i zobowiązanie przykazania. Są to pierwsze i również ostatnie słowa Zmartwychwstałego skierowane do uczniów. Wypowiada je podczas ostatniego spotkania, które staje się zobowiązaniem do ciągłego spotkania: apostołowie, ich następcy i wszyscy chrześcijanie powinni głosić w świecie zmartwychwstanie Chrystusa, źródło i fundament zmartwychwstania każdego człowieka.

Tekst

¹⁶ Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. ¹⁷ A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. ¹⁸ Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. ¹⁹ Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. ²⁰ Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Kontekst i budowa fragmentu

Długi opis męki, a potem śmierci zakończył się. Już wtedy pojawiały się załamki życia, by dać do zrozumienia, że to nie był kres, pojmowany jako „definitywny koniec”, poczucie, że „nie ma już czego oczekiwać”. Nie, było to zakończenie, w którym wyczuwało się nowy i zdecydowany początek. Teraz światło zalewa ostatni rozdział, który właśnie czytamy.

Tajemnicę nowego życia Chrystusa poznają najpierw kobiety, te same, które stały pod krzyżem. Anioł objawia, że Zmartwychwstały chce spotkać się z uczniami w Galilei. Potem sam Jezus staje przed nimi i powtarza tę wiadomość dla

uczniów. W drugiej części Jezus ukazuje się uczniom – to wydarzenie będziemy teraz rozważać.

Mamy do czynienia z bogatym pod względem treści i starannie uporządkowanym pod względem struktury fragmentem. Splatają się ze sobą dwie sceny: scena rozpoznania Jezusa (w. 16-17) i scena powierzenia misji uczniom (w. 18-20a). Każda z nich rozwija się według określonego wzoru. Uroczyste zapewnienie Jezusa przypieczętowanie ten fragment i całą Ewangelię (w. 20b).

Scena rozpoznania rozpoczyna się poleceniem Jezusa wydanym uczniom, by udali się do Galilei na wskazaną górę (w. 16). Potem zmartwychwstały Jezus po raz pierwszy ukazuje się grupie apostołów, wywołując odmienne reakcje: niektórzy rozpoznają Go natychmiast i oddają Mu cześć, inni wątpią (w. 17).

Następuje druga scena, która obejmuje posłanie uczniów w świat. Przed ogłoszeniem właściwej i zasadniczej misji, Jezus uroczyście obwieszcza, że otrzymał wszelką władzę (w. 18). Właśnie dlatego, że posiada pełną i powszechną władzę, może dać pełnomocnictwo swoim apostołom, posyłając ich w świat jako misjonarzy, by chrzcili i głosili Jego słowo i czyny, będące nową normą życia (w. 20a).

Na końcu swojej misji, Jezus zapewnia bliskich o swojej wiecznej obecności (w. 20b). Jest to rzeczywista obecność, która stanowi gwarancję i fundament pracy apostolskiej.

Krótki komentarz

Cisza, która towarzyszyła Jezusowi w ostatnich godzinach Jego ziemskiego życia, została złamana tylko poświadczeniem Jego boskiego pochodzenia przed sanhedrynem i na krzyżu, co było świadectwem wierności Ojcu. Teraz ta cisza zostaje definitywnie zakończona, ustępując miejsca autorytatywnemu słowu, które decyduje i rozkazuje.

To słowo wcześniej wyznaczyło apostołom spotkanie na górze w Galilei. Nie jest możliwe zidentyfikowanie tej góry

i prawdopodobnie nie jest to wcale konieczne. Być może ewangelista miał zamiar odwołać się do gór, które były świadkami obecności Jezusa: góra kuszenia, błogosławieństw, drugiego rozmnożenia chleba, przemienienia. Te góry przyglądały się powstawaniu zwycięskiej, nowej i odmienionej ludzkości. Teraz, na górze w Galilei, Zmartwychwstały doprowadza zwycięstwo do końca. Śmierć została pokonana, a On daje początek zbawionej ludzkości, ożywionej prawem miłości, przemienia ludzką egzystencję, czyniąc człowieka uczestnikiem swojego zmartwychwstania.

Spotkanie jest zbyt ważne i nie można zawieść. Kobiety dwa razy otrzymują polecenie, by przypomnieć o nim uczniom (por. Mt 28, 7.10). Góra w Galilei jest więc miejscem, gdzie uczniowie mogą spotkać Zmartwychwstałego, być z Nim, by uczestniczyć w Jego zwycięstwie, w Jego szczęściu i przemienieniu. Jest to miejsce, w którym wspólnota eklezjalna przyjmuje nową orientację.

Adoracja i wątpliwości

Jest to pierwsze spotkanie Jezusa z apostołami po zmartwychwstaniu. Zostało zapowiedziane i ustalone. Nieobecny jest więc element improwizacji, który powoduje dezorientację, niepewność, niemożność natychmiastowego ogarnięcia sytuacji. Wcześniejsze ustalenie spotkania powinno było spełnić funkcję duchowego przygotowania, dać możliwość przeanalizowania uczuć, wyselekcjonowania tych właściwych i odrzucenia niestosownych. Wydawałoby się, że jest to czas żywego oczekiwania, które eksploduje radością spotkania.

Rzeczywistość wygląda inaczej, a reakcje są sprzeczne. Nie brakuje tych, którzy na widok Zbawiciela składają Mu pokłon, wyrażając tym gestem uwielbienie, które kiedyś należało do władcy, a w Ewangelii św. Mateusza jest zarezerwowane prawie zawsze dla Boga. Uwielbienie okazane wcześniej Jezusowi przez Mędrców (por. Mt 2, 11) teraz należy się zmartwychwstałemu Jezusowi, ostatecznie uznanemu za Pana.

Jaskrawym kontrastem dla uwielbienia okazanego przez niektórych są wątpliwości innych. Jak można usprawiedliwić niepewność tej drugiej grupy? Spotkanie Zmartwychwstałego i rozpoznanie Go należy do tajemniczego świata wiary, dzięki której dociera się do utożsamienia Ukrzyżowanego wczoraj ze Zmartwychwstałym dzisiaj. Tylko poprzez wiarę można włączyć się do świata zmartwychwstania, który nie należy – w przeciwieństwie do śmierci – do sfery powszechnych i możliwych doświadczeń każdego człowieka. Zmartwychwstanie należy do świata boskiego i tylko wiara pozwala do niego wejść.

Wynika z tego, że niektórzy z grupy apostołów przyjmują od razu z wielką wiarą obecność Jezusa i rozpoznają Go, a inni zwlekają przez chwilę i nie od razu dociera do nich, że to właśnie On. Chrystus wszystkim ofiaruje dar swojej obecności, daje wszystkim okazję do spotkania Go, niezależnie od tego, w jakiej dyspozycji wewnętrznej się znajdują.

Uwaga św. Mateusza z jednej strony ma wartość historyczną, bo dokumentuje fakt, że myśl o zmartwychwstaniu nie od razu nasunęła się wszystkim, a jeszcze mniej osób przyjęło ją w sposób żarliwy; z drugiej przypomina, że wspólnota eklezyjalna – w tym przypadku jej zasadniczy trzon, którym są apostołowie – składa się z różnych ludzi i nie wszyscy są obdarzeni nieugiętą wiarą. Zmartwychwstały nie robi podziałów ani tym bardziej nikogo nie dyskryminuje; ofiarowuje natomiast swoje Słowo, które służy pogłębieniu wiary jednych i wzmocnieniu jej u innych.

Władza Jezusa

Pierwsze słowa Jezusa zmartwychwstałego wypowiedziane do uczniów potwierdzają Jego królewską władzę: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (w. 18).

Dana Mi jest

Badacze nazywają tę formę *boskim passivum*, które dostrzegaliśmy już, omawiając błogosławieństwa. Przypomnijmy, że cho-

dzi o formę używaną przez Żydów, która powstaje po przekształceniu zdania na stronę bierną po to, żeby uniknąć wymawiania imienia Boga. To pierwotne zdanie brzmiałoby tak: „Bóg dał Mi...”. Jezus ma więc świadomość tego, że otrzymał wszystko od Ojca, źródła wszelkiej władzy.

Wszelka władza

Wyrażenie to oznacza władzę i zdolność działania, przyznane Jezusowi przez Boga. Ponieważ jest On Synem, powierzona Mu pełną władzę należy rozumieć jako władzę królewską, którą sprawuje w całkowitym powiązaniu z wolą Ojca.

W niebie i na ziemi

Użycie przeciwieństw „niebo/ziemia” jest sposobem na wyrażenie całkowitości, bez żadnych wyjątków. Jezus potwierdza więc, że ma „wszelką” władzę i sprawuje ją „wszędzie”.

Już w czasie publicznej działalności nie brakowało Jezusowi okazji, by potwierdzić swoją wyższą władzę: interpretował w bardzo osobisty sposób prawo, odpuszczał grzechy, zaproponował młodemu bogaczowi, by podążył Jego śladem dla osiągnięcia doskonałości. Jednak teraz pierwszy raz tak wyraźnie potwierdza fakt posiadania władzy o nieograniczonym zasięgu. Wrażliwe, obeznane z Biblią ucho bez trudu rozpozna w słowach Jezusa echo Księgi Daniela (7, 13-14):

A oto na obłokach nieba przybywa
jakby Syn Człowieczy.
Podchodzi do Przedwiecznego
i wprowadzają Go przed Niego.
Powierzono Mu panowanie,
chwałę i władzę królewską,
a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki.
Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem.

Jezus potwierdza słowa proroka i utożsamia się z posłańcem Bożym. Ma władzę Bożą, bo jest ona wszechogarniająca. Dlatego Jezus ogłasza dopiero teraz i w tak uroczystej

formie, że posiada pełnię władzy? Można będzie odpowiedzieć na to pytanie po krótkim wyjaśnieniu, co Jezus rozumie przez władzę.

Przede wszystkim rozróżnia pomiędzy powszechnie przyjętym znaczeniem tego terminu i nowym, które uczniowie muszą najpierw zrozumieć, a potem przeżywać. W powszechnym rozumieniu władza oznacza dominację i korzyść:

Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swoją władzę. (Mt 20, 25)

Jezus proponuje nowe znaczenie:

Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu. (Mt 20, 26-28)

Władza potwierdzona przez Jezusa jest władzą rozrywania łańcuchów egoizmu, demaskowania spisków pychy, przezwycięzania subtelnej pokusy, by być panem. Jest też, w wymiarze pozytywnym, umiejętnością współbrzmienia z zamysłem Bożym, rozumienia go i aktualizowania. Jest realizacją królestwa Bożego na świecie, jest wreszcie siłą, która sprawia, że triumfuje miłość.

Odpowiadając teraz na postawione wcześniej pytanie, zrozumiałe jest, dlaczego Jezus ma prawo mówić o tej władzy, biorąc pod uwagę kontekst zmartwychwstania. Po życiu w całkowitym posłuszeństwie Ojcu i solidarności ze wszystkimi ludźmi, aż do ofiarowania daru z siebie, może powiedzieć, że posiada wszelką władzę, którą jest cała siła miłości. Miłości Ojca, który tak kocha ludzi, że daje swojego Syna; miłości uwidocznionej w ofierze, którą Jezus uczynił z siebie na krzyżu: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Teraz, jako Zmartwychwstały, może przekazać swoim uczniom pełnię miłości, prawdziwą boską „władzę”.

Przekazanie władzy: misja

Jezus potwierdził, że posiada władzę otrzymaną od Ojca. Powiedział to, żeby wytłumaczyć i uzasadnić pełnomocnictwo, którego teraz udziela swoim uczniom, stanowiącym załączek wspólnoty eklezjalnej. Nie mógłby dać, gdyby nie miał. Ponieważ ma, może dać. Chce dać. To, co daje, jest władzą pojmowaną na Jego sposób. Władzą służby, misji i miłości.

Odczytajmy teraz słowa Jezusa, zestawiając je z koncepcją E. Mounier'a, francuskiego filozofa naszych czasów, który określa miłość według pięciu aktów właściwych osobie: wyjście z siebie, zrozumienie, zobowiązanie się, bezinteresowne dawanie i ofiarowywanie siebie, bycie wiernym. Można będzie zauważyć pożyteczną zbieżność treści, która pozwoli lepiej określić wartość słów Zmartwychwstałego.

Przekroczenie siebie

Jest to koncepcja оголошення siebie i przewyciężenia partykularnych dążeń. Wymaga się wyrzeczenia i wywłaszczenia siebie, żeby zwrócić się ku innym: To oznacza „Idźcie” (w. 19). Jezus zapoczątkował nową metodę, którą teraz powierza uczniom, Tak jak On nie czekał na ludzi w swoim domu, ale wychodził im naprzeciw, a nawet szukał ich, tak muszą czynić uczniowie. Rodzi się Kościół misyjny. Misyjność jest częścią zasadniczej natury wspólnoty uczniów Chrystusa. Przypomina o tym wyraźnie Sobór Watykański II:

Pielgrzymujący Kościół ze swej natury jest misyjny. (*Ad gentes*, n.2)

Zrozumienie

Jest to troska o to, by uwrażliwić się na innych, doceniając ich wyjątkowość i niewyczerpane bogactwo. Przekroczenie siebie bez otwarcia się na innych, bez zrozumienia, byłoby jałowym оголошением. To oznacza „wszystkie narody” (w. 19). Zgodnie z niektórymi fragmentami św. Mateusza wydawało

się, że Ewangelia przejawia kompleks zamknięcia, bo zawę-
ża się tylko do Żydów. Takie wrażenie pozostawił nakaz Je-
zusa dany Dwunastu: „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie
do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec,
które poginęły z domu Izraela” (Mt 10, 5-6), czy odpowiedź
dana kobiecie kananejskiej, która błagała o uleczenie chorej
córką: „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu
Izraela” (Mt 15, 24).

Są to rozdziały ewoluującej historii. Pierwsze kroki wę-
drówki, którą należy kontynuować. Nie można wymagać ra-
dykalnej zmiany mentalności tylko innowacyjną ideą. Nale-
ży natomiast wziąć pod uwagę okres dojrzewania i tempo
wzrostu. Jezus zatroszczył się o to, by zasiać podczas swojej
posługi załączki uniwersalności, tak jak w obietnicy: „Lecz
powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i za-
siądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w króle-
stwie niebieskim” (Mt 8, 11). Pozwala potem, żeby te załącz-
ki rozwinęły się i osiągnęły dojrzałość.

Teraz, w momencie powierzenia zadań swoim uczniom,
Jezus wyraża swą pełną wolę: żadnych więcej restrykcji, żad-
nych podziałów. Kościół musi pójść do wszystkich narodów.
Rysuje się fizjonomia katolicyzmu, jak sugeruje św. Ireneusz:

Staną się w ten sposób zadziwiającym chórem, by w dosko-
nałej zgodzie zaintonować Bogu hymn pochwalny, bo Duch
Święty zniesie odległości, wyeliminuje fałszywe dźwięki
i przeobrazą zgodę narodów w prymicję do ofiarowania Bogu.

Zobowiązanie się

Jest to przyjęcie, współprzeżywanie, stworzenie komunii, tak
by zbudować wspólny horyzont. To oznacza „nauczajcie wszyst-
kie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha
Świętego” (w. 19). Kiedy Jezus został ochrzczony w Jordanie
przez Jana, Jego czyn został zinterpretowany jako chęć okaza-
nia solidarności z grzesznikami. Chrzt Jana był chrztem skru-
chy, zewnętrznym znakiem dobrej woli. Chrzt chrześcijań-

ski jest natomiast włączeniem ludzi w trynitarną komunię; jest sakramentem paschalnym, komunią z Chrystusem, a poprzez Niego z Ojcem i Duchem Świętym. Wierzący otrzymuje chrzest w imię Jezusa, staje się świątynią Ducha i przybrany dzieckiem Ojca. Chrzest jest znakiem jedności chrześcijan, którzy wszyscy powołani są do życia tym samym Bożym życiem.

Trynitarny wymiar rozszerza również zasięg wspólnoty. Pojęcie „nauczania” jest dobrze zrozumiałe w strukturze Ewangelii św. Mateusza, który kładzie silny nacisk na pójście za Chrystusem. Uczniowie muszą opowiadać o swoim doświadczeniu, by inni mogli zakochać się w Chrystusie. Jest to po raz kolejny zaproszenie do otwarcia okien na świat, traktowania religijnego doświadczenia bardziej jako daru do przekazania, niż bogactwa, które należy zachowywać. Chodzi o to, żeby przezwyciężyć wrodzony i ograniczający indywidualizm, otwierając się na altruizm komunii. Ewangelia nie zna innego indywidualizmu poza zagubioną owieczką.

Bezinteresowne dawanie i ofiarowywanie siebie

Jest to autentyczność całkowitego poświęcenia, w którym darmość i szlachetność sięgają najwyższych wartości etycznych, przebaczenia i życia dla innych: „uczcie je zachowywać” (w. 20). Nauka, którą uczniowie są zobowiązani udzielać, zmusza ich do trudnego życia będącego poświęceniem i świadectwem. Nie zostają zobowiązani tylko do przypominania o tym, co Jezus powiedział i dokonał; muszą uwidocznić w swojej codziennej egzystencji możliwość realizacji przesłania i jego moc przekształcania. Jest to autentyczne poświęcenie, które staje się najwyższą życiową ofiarą, męczeństwem. Taką drogę wytyczył Jezus. Mogą uczyć życiem, jeszcze zanim zaczną nauczać słowami.

Bycie wiernym

Jest to zdolność do życia i działania zgodnego z początkowym ideałem. To oznacza „wszystko, co wam nakazałem” (w. 20).

Wspólnota wierzących będzie mogła – poprzez świadectwo uczniów – uczynić swoim przesłanie Jezusa. Ci, którzy je otrzymają, nie będą uczniami apostołów, ale uczniami Jezusa. Dzięki nauce apostołów będą mogli stać się współczesnymi Jezusowi, słyszeć Jego głos i uczestniczyć w Jego cudach. Również nowi uczniowie, tak jak pierwsi, będą powołani do tego, by podążanie za Jezusem uczynić widocznym. Z tych słów Pana wynurza się wyraźnie oblicze Kościoła. Oczywiście, jest on wspólnotą ludzi uświęconych przez sakrament chrztu, ale jest też wspólnotą tych, którzy urzeczywistniają nowe posłuszeństwo. Prawdziwymi uczniami są ci, którzy nauczanie Mistrza przekładają na praktykę. Zaproponowaną praktyką jest czynienie innym tego, co chcielibyśmy, żeby czyniono nam samym (por. Mt 7, 12). W skrócie: jest to życie miłością do Boga i do bliźniego. „Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 40). To jest misja, którą Jezus powierza uczniom i wszystkim wierzącym. Kościół będzie tym wiarygodniejszy, im bardziej będzie wierny swojej misji. Jest ona nośnikiem wielkiej odpowiedzialności, którą św. Polikarp wyraża w ten sposób:

Żyćcie w sposób nieskazitelny pośród pogan, abyście uzyskali pochwałę waszych dobrych uczynków, a Panu nie złorzeczono z waszego powodu.

Wspólnota powołana, by przeżywać i rozgłaszać zmartwychwstanie

Jezus kochał w nadzwyczajny sposób w czasie całego swojego życia. Dał przykład i chce, żeby został on uwieczniony we wspólnocie. W ten sposób ciągle sprawuje pełnię władzy, którą – jak zobaczyliśmy wcześniej – jest władza miłości.

Ponieważ sprawowanie podobnej władzy wymaga wielkiego wysiłku i zaangażowania, gwarantuje On swoją obecność: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Jezus wskazał podczas swo-

jego życia drogę, którą należy podążać. Teraz, jako Zmartwychwstały, daje siłę, by nią kroczyć. Ta siła pochodzi od Jego obecności. Jest On ośrodkiem napędowym dla wspólnoty, a Kościół pozostaje z Nim związany i od Niego zależy. Jezus nie żegna się ze swoimi uczniami, bo nie oddala się od nich; zmienia jedynie rodzaj obecności. Spotkanie w Galilei ma na celu przypomnienie, że zawsze będzie pośród nich:

Nie tylko nowa wspólnota zbawienia wiernych przyłącza się wszędzie do jedynego Pana i wyznaje wiarę w Niego, ale też On sam jest wśród nich. (W. Trilling)

Wspólnota ma powód, by się radować i z entuzjazmem kontynuować swoją misję. Głosząc trynitarną miłość, żyje nią.

My wszyscy, eklezjalna wspólnota, musimy bardziej wiązać nasze życie ze Zmartwychwstaniem Chrystusa, który pozwolił nam rozpocząć nowe życie dzieci Bożych. Wyznajemy to w każdą niedzielę, by przypomnieć sobie, że wraz z chrztem rozpoczęliśmy to trynitarne życie, które mamy nadzieję dopełnić w szczęśliwej wieczności.

Pytania do życia i na życie

- 1) Czy jestem przekonany, że zmartwychwstanie nadaje kierunek i określa całą drogę wiary? Czy mogę powiedzieć, że tak jest w moim życiu? Ile razy i w jaki sposób myślę o zmartwychwstaniu Chrystusa i swoim? Czy byłbym w stanie opracować małą syntezę, z którą mógłbym kogoś zapoznać?
- 2) Jezus ukazuje się uczniom, którzy reagują w różny sposób. Czy ja też akceptuję to, że każdy człowiek ma indywidualną drogę wiary? A może jestem nieprzejednany, wymagając od wszystkich tych samych wyników? Może jestem niedbały i nie troszczę się o wzrost duchowy własny i braci, którzy są blisko mnie?
- 3) Jak rozporządzam władzą, którą posiadam w rodzinie, w miejscu pracy, wśród przyjaciół? Czy jest piedestałem,

by się wybić i przeforsować swoje idee, czy kanałem służby dla innych?

- 4) Czy w swoim codziennym życiu jestem wierny poleceniu Jezusa, by głosić Ewangelię? Czy jestem świadkiem przemawiającym swoim życiem?
- 5) Zmartwychwstanie jest triumfem życia. Czy mogę powiedzieć, że mój sposób mówienia i działania pozwala ukazać się temu życiu? W jaki sposób nasza wspólnota rodzinna i parafialna celebrowa życie pochodzące ze zmartwychwstania? Jaką wartość ma niedziela, „tygodniowa pascha”?
- 6) Czy kieruje mną spokojne przekonanie o tym, że Jezus jest z nami „przez wszystkie dni”? Co to oznacza lub co powinno oznaczać dla mojego życia? Jak najlepiej można przejawiać Jego obecność indywidualnie i jako wspólnota?

Modlitwa

*O Duchu Święty,
Miłości Ojca i Syna,
Siło i Moc życia,
spraw, by narodziło się w nas nieskończone upodobanie dla życia,
owego życia Zmartwychwstałego,
przekazanego nam przez chrzest.*

Dodatek

Ewangelista Mateusz i jego dzieło

Wysłuchaliśmy przesłania św. Mateusza i ucieszyliśmy się nim. Była to „piękna wiadomość”, która uczyniła nas współczesnymi Chrystusowi i pozwoliła poczuć – z odnowionym zapałem – radość przynależności do wspólnoty eklezjalnej. Teraz naturalną rzeczą jest pytanie o to, kim jest św. Mateusz i na czym polega jego dzieło. Nie jest to zwykła ciekawość, ale okazja do lepszego zrozumienia jego przesłania.

Św. Mateusz jest przede wszystkim ewangelistą, autorem księgi nazwanej Ewangelią. Słowo to instynktownie kojarzy nam się z pisanym tekstem opowiadającym o życiu Jezusa. To zasadniczo prawdziwe wyobrażenie można poszerzyć i przedstawić bardziej skrupulatnie. Aby lepiej zrozumieć Ewangelię, trzeba wyjść od Jezusa, od tego kim był, co powiedział i czego dokonał. Swoje życie dzielił z ludźmi, których powołał, by żyli obok Niego – apostołami, będącymi najpierw świadkami, a potem misjonarzami. Opowiadają oni to, co zobaczyli, usłyszeli i zrozumieli, żeby inni przekonali się, że „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Ich doświadczenie jest opowiedziane, żeby również inni mogli poznać i spotkać Jezusa. On jest Ewangelią.

Rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa i mała liczba apostołów nasuwają myśl o utrwaleniu na piśmie tego, co dotąd

zostało poznane i przekazane ustnie. Od II wieku, wraz ze św. Justynianem, Ewangelią zaczyna nazywać się tekst pisany, który wiernie opisuje doświadczenie apostołów. Od tamtej pory dla wszystkich, którzy nie poznali Jezusa osobiście, ten opis jest zwyczajnym sposobem spotykania Go. Dzięki tekstowi możliwe jest poznanie dawnego Jezusa, tak jakby mówił i działał dzisiaj, teraz, dla nas.

Świadectwo o Jezusie dotarło do nas dzięki czterem osobom: św. Mateuszowi, św. Markowi, św. Łukaszowi i św. Janowi. Dają nam, używając pięknego określenia św. Ireneusza, „Ewangelię czteropostaciową”. Jest to Jezus Chrystus widziany z czterech różnych perspektyw, które stanowią właśnie ewangelieści. Skoncentrujemy teraz uwagę na św. Mateuszu.

Perspektywa św. Mateusza

Perspektywa św. Mateusza zyskuje dość szybko przewagę nad św. Markiem i św. Łukaszem, mimo że wszyscy trzej mają wspólny schemat (dlatego są nazywani „synoptycznymi”). Św. Mateusz zarezerwował sobie pierwsze miejsce na liście ewangelistów i jemu poświęcone są obszerne badania: Hieronim poświadcza, że sprawdził 25 ksiąg komentarza Orygenesza. Jak wytłumaczyć to entuzjastyczne przyjęcie? Być może chodzi o współzawodnictwo dwóch motywów, materiału i otoczenia.

Materiał i jego rozmieszczenie

W porównaniu ze św. Markiem, Ewangelia św. Mateusza jest bogatsza pod względem materiału, w stosunku 1068 werstów do 661 (św. Łukasz 1160 i św. Jan 878). Zajmując już od II wieku pierwsze miejsce na liście, św. Mateusz sprawiał, że prawie zbędna stawała się lektura św. Marka. Bowiem jego tekst zawiera się w 90% w tekście św. Mateusza. Tym tłumaczy się znikome znaczenie przypisywane św. Markowi, rzeczywiście pozostającemu w cieniu, aż do czasów współczesnych, kiedy to uznano jego Ewangelię za najstarszą.

Pierwszeństwo w stosunku do św. Łukasza tłumaczy się rozmieszczeniem materiału u św. Mateusza, który w ten sposób staje się praktycznym i wygodnym podręcznikiem. Przedstawienie Jezusa jest całościowe i dobrze rozplanowane: opis rozpoczyna się pierwszymi wydarzeniami z dzieciństwa (rozdziały 1-2), kończy wydarzeniem paschalnym męki, śmierci i zmartwychwstania (rozdziały 26-28), a w środku umieszczona jest nauka Jezusa i Jego działalność (rozdziały 3-25). Tę centralną część można rozdzielić na 5 wielkich mów, które przedstawiają Królestwo Boże, temat charakterystyczny u św. Mateusza:

Rozdziały 5-7: mowa na górze. Ukazana zostaje nowość Królestwa.

Rozdział 10: mowa misyjna. Przygotowywani są głosiciele Królestwa, przed którymi rysują się również trudności.

Rozdział 13: mowa w przypowieściach. Zobrazowane zostają niektóre aspekty Królestwa.

Rozdział 18: mowa apostołska. Określony zostaje duch mający ożywić uczniów, którzy uczynili własną perspektywę Królestwa.

Rozdziały 24-25: mowa eschatologiczna. Zbiór przestróg potrzebnych, by stawić czoła kryzysowi przejścia z Królestwa ukrytego do Królestwa objawionego na końcu czasów.

Bardziej niż o mowy, we współczesnym znaczeniu tego słowa, chodzi o pouczenia, które są zebraniem materiału przedstawionego przy różnych okazjach. Z tego powodu ich rozwój nie zawsze wydaje się harmonijny. Ich zaletą jest jednak fakt, że grupują materiał, nadając mu pewną organiczność. Dzięki bogactwu swojego słowa, Jezus jawi się jako nowy prawodawca, który zajmuje miejsce Mojżesza. Wskazuje poza tym, że historia Izraela, a nawet cała historia zbawienia, dotarła do momentu przełomowego: Jezus, objawiając wolę Bożą i władzę, podąża śladem wytyczonym przez

Stary Testament i pozostawia na nim ślad nowości, który jest równocześnie zmianą jakości.

Otoczenie

Czytelnik pierwszej Ewangelii od razu dostrzega, że oddycha palestyńską atmosferą. Św. Mateusz zakłada, że zwyczaj i tradycje żydowskie są znane i dlatego nie wyjaśnia ich tak jak św. Marek: wspomina o skrupulatnym ceremoniale higieniczno-kultowym (por. Mt 15, 2; Mk 7, 3-4); mówi o zachowaniu pobożnego Żyda, przypuszczając, że jest dobrze znane (por. Mt 23, 5); w opisie końca świata zakłada przestrzeganie szabatu (por. Mt 24, 20); nauczanie jest ograniczone wyłącznie do Izraela (por. Mt 10, 5; 15, 24), a sam Jezus nosi frędzle u płaszcza, tak jak pobożni praktykujący Żydzi (por. Mt 9, 20). Chociaż judaizm ze swoimi prawami i zwyczajami stanowi bazę, nie ogranicza kręgu zainteresowań ewangelisty, który w przykazaniu Zmartwychwstałego, by nauczać wszystkich, widzi jego przekroczenie (por. Mt 28, 19-20); przestrzega przed pogrążaniem się w pewności o początkowym wybraniu, które może zostać zweryfikowane (por. Mt 22, 1-10), rejestruje inteligentną wolność wobec szabatu (por. Mt 12, 1-8).

Ewangelista jest świetnie zaznajomiony z Pismami, które często cytuje: sześćdziesiąt razy – ponad dwa razy więcej niż św. Marek i św. Łukasz. Ważne było tworzenie stałego połączenia pomiędzy historią Jezusa i stronicami Starego Testamentu, żeby jej adresaci, bardzo zżyci z Pismami, zrozumieli, że Jezus jest tym Mesjaszem, o którym mówili prorocy, tym, na którego czekał Izrael.

Perspektywa św. Mateusza jest więc umieszczona w otoczeniu judaistycznym. Jej celem jest pokazanie postaci Jezusa również za pomocą harmonijnej struktury tekstu, która pozwala na szybkie zrozumienie i łatwy odbiór. Ta perspektywa łatwo przyjęła się już na samym początku, sprawiając, że św. Mateusz zyskał pierwsze miejsce na liście ewangelistów.

Tożsamość św. Mateusza

Mówiliśmy o św. Mateuszu, nie pytając wcale o jego tożsamość. Pierwsza Ewangelia, tak jak inne, nie jest podpisana ani nie przedstawia fotografii autora, z której można by rozpoznać cechy pozwalające określić tożsamość człowieka. Na obecnym etapie badań można co najwyżej odtworzyć portret pamięciowy, jednak ponieważ pochodzi on z kombinacji różnych świadectw, tożsamość św. Mateusza zmienia się w zależności od rodzaju zestawienia różnych faktów, będących w naszym posiadaniu. Istnieją dwa główne portrety pamięciowe, jeden dostarczony przez tradycję, drugi opracowany w toku późniejszych badań.

Dawna tradycja

Wielu buduje postać ewangelisty, powołując się na słowa Papiasza, biskupa Gerapolis (obecnie Pamukkale, w Turcji), który około 130 roku wyraził się w ten sposób: „Św. Mateusz zebrał słowa Jezusa w języku hebrajskim i każdy zinterpretował je tak, jak mógł”. Cytat ten, przytoczony przez historyka Euzebiusza, może przybierać różne warianty, nie pozbawione znaczenia: zamiast „zebrał” można rozumieć „przedstawił na piśmie”, a zamiast „zinterpretował” można wstawić „przetłumaczył”. Nie wiemy natomiast, czy „słowa” należy odnosić do stwierdzeń Jezusa, czy do całej Ewangelii. Od Orygenesza, pisarza żyjącego w III wieku, dowiadujemy się, że św. Mateusz wykonywał początkowo zawód poborcy podatkowego, a później jako pierwszy napisał do Żydów nawróconych na chrześcijaństwo. Tertulian, też pisarz z III wieku, przyznaje również św. Mateuszowi pełną godność apostoła, która należy się Janowi.

Z tych wszystkich świadectw wyłania się następujący portret: pierwszy ewangelista jest utożsamiany ze św. Mateuszem, apostołem, który podąża za Jezusem, wcześniej wykonując zawód poborcy. Na potwierdzenie tego czytamy w autobiograficznym fragmencie (9, 9): „Odchodząc stamtąd,

Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» On wstał i poszedł za Nim”. Imię *Mateusz* byłoby tu równoznaczne z *Lewi*, występującym w równoległych fragmentach św. Marka i św. Łukasza. Te wyniki zachowały się przez wieki i nawet dziś nie można ich odrzucać lekką ręką.

Badania współczesne

Od kilkudziesięciu lat wielu autorów straciło tę pewność. Według nich, rysy postaci św. Mateusza przybladły, znaleziono inne, które pozwoliły na zbudowanie drugiego portretu. Zauważają oni, że naoczny świadek – którym jest właśnie apostoł – nie pisałby w tak dalece bezosobowej formie, a tu i ówdzie musiałby zaznaczyć bezpośrednie uczestnictwo w omawianych wydarzeniach, jak to robi św. Jan w czwartej Ewangelii.

Poza tym współcześni badacze zapewniają nas, że pierwsza Ewangelia wykorzystała utwór św. Marka. Jak przyjąć fakt, że dzieło apostoła zależy od św. Marka, który osobiście nie przeżył wydarzeń, o których opowiada?

Należy też zasygnalizować, że współczesna krytyka traktuje obecny tekst grecki nie jako tłumaczenie, ale utwór zre-dagowany po grecku. Byłoby to mało zgodne z autorstwem św. Mateusza.

Jaki z tego wniosek? Tradycji nie można łatwo, a tym bardziej lekkomyślnie odłożyć na bok, biorąc pod uwagę jej odległe pochodzenie. Argumenty współczesnych badaczy też mają swoją wagę, bo są uzasadnione. Nie chcąc rozstrzygać tej tak skomplikowanej kwestii, znając długą drogę formowania się obecnego kształtu pism ewangelicznych, możemy przypuszczać, co następuje: dzieło apostoła Mateusza rzeczywiście jest podstawą pierwszej Ewangelii; później pracowały nad nią kolejne osoby, które ją wzbogaciły i w części zmieniły.

Pozostaje hipoteza pracy, która próbuje pogodzić dwie dość odległe koncepcje: wynikającą z tradycji i przedstawioną przez współczesnych autorów. W każdym razie należy zrezygno-